

Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: rocznie Rbl. 8 — Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 — Kor. 7.50, mies. 75 kop. — Kor. 2.50. Za dostawienie dwukrotnie adresem: nie do domu dostacza się za dodatkową 15 kopiejek — 60 hal. Z przesyłką pocztową w obu skłach mies. Rbl. 1.25 — Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 — Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 — Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 8 — Kor. 20. Ceny oddzielnych numerów: W Łwowie: 2 kop. = 6 hal. Z przesyłką 3 kop. = 10 hal.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz szesnastymy drobny pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzynaście drobny pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 hal. Nekrologja wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 hal. Zmniejsz 25 kopiejek = 80 hal. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

W Dardanelach. — Grecja na przełomie. Na froncie zachodnim.

Sprawa polska.

W ostatnim biuletynie Polskiego Biura Prasowego w Chicago czytamy:

„Czytelnikom naszym możemy dzisiaj komunikować wieść bardzo pocieszającą, że Polska w ciągu ostatnich tygodni zdobyła się nie tylko na skoncentrowanie akcji ratunkowej, która już dziś budzi podziw całego świata i zdobywa nam szacunek nawet wrogów odwiecznych, ale także organizuje jednolitą a szeroką kampanię publicystyczną we wszystkich ważniejszych krajach Europy, przygotowując grunt do akcji dyplomatycznej na czas kongresu pokojowego po ukończeniu wojny.

„Akcja ta dość już daleko posunięta w Anglii, Francji i Włoszech, a zapoczątkowana także w Stanach Zjednoczonych, rozwinię się niebawem szerzej i u nas, o czym zadecyduje ostatecznie niedaleki Zjazd Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego.

„Dzięki usiłowaniom skoordynowanych kół polskich całego świata, możemy się dziś pochwalić zwycięstwem w najważniejszej publicystyce kilku punktów niezwykle ważnych.

„Oto leży przed nami styczniowy numer najważniejszego angielskiego magazynu politycznego „Nineteenth Century“, w którym blisko połowę miejsca zajmuje rozprawa jednego z najwybitniejszych publicystów, J. Ellisa Barker, p. t.: „Problem Polski wobec szans pokoju“. Stwierdzono tam wyraźnie, odwołując się po raz pierwszy do wielu dokumentów historycznych z dziedziny dyplomacji, że bez sprawiedliwego rozwiązania kwestji polskiej, ani marzyć nie można o trwałym pokoju w Europie.

„Oto drugi, równie poważny, najważniejszy we Włoszech magazyn polityczny, „Rivista di Roma“, w całości sprawie Polski poświęcony. Już na okładce tego poważnego tomu widnieje wiele mówiący napis: „Pro Polonia“ — i objaśnia, że cały numer redagowany został pod auspicjami „Comitato italiano pro Polonia“. Na czele tego komitetu stoi jako prezydent redaktor tego magazynu, Alberto Lombroso, a należy do niego wielu najwybitniejszych Włochów, senatorów, deputowanych, profesorów uniwersyteckich, publicystów i t. p.

„Wstęp, napisany przez redaktora i prezesa komitetu, Alberta Lombroso, tłumaczy cel i hasło, pod jakim komitet działa, to jest: zjednoczenie Polski. Dalej na 59 stronach idą zdania 59 najważniejszych Włochów, coś w rodzaju ankiety, a każdy dorzuca gorące słowo na rzecz Polski, życzy jej lub domaga się jej wolności i zjednoczenia.“

(Teraz następuje streszczenie owego pisma, znane już i naszym czytelnikom).

„Mamy oto przed sobą sporą broszurę p. t.: „La proclamation du generalissimo russe et l'opinion française“, w której z dużym nakładem pracy zgromadzono wszystkie głosy prasy francuskiej Polsce, jej zjednoczeniu i wolności przychylnie, wszystko w celu poparcia akcji dyplomatycznej w czasie pokojowego kongresu.

„U nas, w Ameryce, mamy za sobą dotychczas czterdzieści numerów pisma „Free Poland“, szeroko w sferach amerykańskich rozpowszechnianego, ale podobnie, jak w Londynie, Paryżu i Rzymie, planowane są dalsze bardzo poważne wysiłki.

„Jak z tego widać, planowa i jednolita akcja publicystyczna prowadzi się na skalę bardzo szeroką. Na ulawienie jednak jej kierownictwa jest jeszcze dzisiaj za wcześnie.“

O „Free Poland“ nr. 10 czytamy:

„Mamy przed sobą nowe wspaniałe wydanie dwu tygodnika „Free Poland“.

„Nr. 10 w części historycznej poświęcony pa-

mięci Kościuszki, Puławskiego i Washingtona. Zdobiliśmy go ryciną z podpisem: „Three Lovers of Liberty“, a do artykułu tej samej treści dodane jeszcze znane obrazki Stachiewicza. Są jeszcze trzy oryginalne obrazki z terenu wojny w Polsce, zdjęte przez Leszka Straszewicza.

„Artykułów jest ogółem 14. Na pierwszy plan wysuwa się potęża argumentacja i znakomitą ujęciem rzecz artykuł redakcyjny p. t.: „Between the Devil and the Deep Sea“.

„Znakomitą jest także artykuł Kazimierza Gońskiego, w odpowiedzi Brandesowi. Jest to już trzecia w tem piśmie odpowiedź na napadki żydowskie. Poza tem jest kilka artykułów, malujących straszne zniszczenie Polski, przeważnie w głosach prasy amerykańskiej.

„Do następnego numeru naoszedł piękny artykuł wielkiego przyjaciela Polski, Van Normana, autora znanego dzieła „Poland the Knight of the Nations“.

„Kto w tych dniach zamówi „Free Poland“, może jeszcze dostać wszystkie numery od początku. Dolar rocznie. Adres: „Free Poland“, 984 Milwaukee Avenue, Chicago, Ill.“

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

SYTUACJA.

Ogólna sytuacja na całym wschodnim froncie zarysowuje się coraz wyraźniej. Nowy plan niemieckiej generalnej ofensywy na obu skrzydłach olbrzymiego frontu: polsko-pruskiego i karpacko-galicyjskiego — nie został jeszcze ostatecznie zlikwidowany, oznaki jednak bliższej chwili jego zupełnego bankructwa dziś już nawet są jasne. Armie koalicji germańskiej nie wykonały nawet częściowo zadania, jakie im zakreślił generał Hindenburg. Osiągnęły jedno tylko: odroczyły na kilka tygodni fatalną dla Niemców chwilę wznowienia walnego ruchu zaczepnego Rosjan na lewym brzegu Wisły — ruchu, godzącego Niemcom wprost w samo serce Prus, bo prostą drogą mającego być skierowanym przeciw Berlinowi. Zysk taki na czasie — nie może być zaliczony do realnych korzyści, czas bowiem — dla zaczynających odczuwać brak najpotrzebniejszych produktów Niemiec — jest bodaj najgorszym wrogiem.

W KARPATACH.

Niedzielną numer „Now. Wr.“ podaje, że według relacji pism szwajcarskich, w Karpatach podobno ma się obecnie znajdować 5 korpusów niemieckich.

Forsowanie Dardanelów.

Przygotowania tureckie do obrony fortów trwają ciągle. Turcy postanowili ściągnąć do Konstantynopola korpus obserwacyjny, stojący nad granicą bułgarską pod wodzą Szukri-baszy.

Okazało się, że ostrzeliwanie pobraża Gallipoli od strony zatoki Saroskiej zniszczyło całkowicie forty Bulair, zbudowane niedawno przez 30 inżynierów. Fortyfikacje te uzbudowano w ciężkie działa ściągnięte z Adrianopola. Wskutek bombardowania Turcy odstąpili od Bulairu i porzucili materiały i nieco dział.

W Konstantynopolu w sferach tureckich panuje przekonanie, że w razie niebezpieczeństwa dla stolicy „Breslau“ i „Goeben“ zostaną zatopione w morzu Marmora, aby nie wpaść w ręce sprzymierzeńców. Niemiecka misja wojenna w krytycznym momencie odjechałaby do Bułgarii.

W ostatnich dniach w Konstantynopolu dokonano licznych aresztowań, zwłaszcza między chrześcijanami, a przede wszystkim pomiędzy Ormianami i Grekami. Aresztowano także siostrzeńca sultana, księcia Dżemal-Eddina, którego oskarżają o zamach na Talaat-beja. Areszt ks. Dżemala-Eddina, wywołał kolosalne wrażenie w mieście. Matka księcia, rodzona siostra Muhameda V na wieść o areszcie umarła wskutek apopleksji.

Sfery bułgarskie powiadają, że na brzegach cieśnin Dardanelskich istnieją niektóre forty tureckie ukryte, a sporządzone przez inżynierów niemieckich, które na razie milczą(!), a zaczęła ostrzeliwać tyły floty, kiedy zbliży się ona do największych miejsc cieśniny. Te same sfery twierdzą, że do sforsowania fortów potrzeba 200.000 sojuszników. Podobno Turcy będą mieli do dyspozycji kilka łodzi podwodnych. Przez Bułgarię, — widać to choćby z tych doniesień — dostawiono niedawno transport broni niemieckiej dla Turcji.

Francuski minister marynarki Augagneur w rozmowie z przedstawicielem „Daily News“ powiedział, co następuje:

„Mogę pana kategorycznie zapewnić, że akcja floty sprzymierzonej w Dardanelach będzie prowadzona wszelkimi dostępnymi sposobami aż do pomyślnego rezultatu. Przedsięwzięcie to było w granicach możliwości jaknajdokładniej wystudjowane tak z wojennego, jak i z politycznego punktu widzenia. Kiedy i jak zadamy Turcji cios śmiertelny, wykaże najbliższa przyszłość, ponieważ najtrudniejszą część zadania czeka nas, na drodze od środkowej linii fortów Dardanelskich aż do Konstantynopola, lecz nasze posuwanie się bez względu na to, cokolwiek może nastąpić, trwa bez wahania. W chwili, kiedy flota nasza ostatecznie sforsuje cieśninę, możemy uważać najtrudniejszą część zadania za dokonaną. Upadek Konstantynopola pociągnie za sobą skutki olbrzymiej wagi. Będzie on punktem zwrotnym w historii wojny światowej. Pogłoski o wypłynięciu floty austriackiej z wód Adriatyku w celu przeszkodzenia dalszym operacjom naszym w Dardanelach możemy tylko powitać. Flota nasza czeka tylko chwili, gdy Austriacy nareszcie odważą się na wyjście ze swych kryjówek i przyjmą bój na morzu. Od samego początku wojny nasze patroli pływają po Adriatyku i wywołują flotę austriacką do walki. Niestety flota austriacka nie przyjmuje naszych wyzwań i w dalszym ciągu przebywa pod osłoną fortyfikacji nadbrzeżnych.“

Pogłoski o wypłynięciu floty austro-węgierskiej, o których wspominał min. Augagneur, pochodzą stąd, że poseł turecki w Wiedniu prosił Austro-Węgry o pomoc, ale Austria odmówiła temu żądaniu wskutek niemożliwości wypłynięcia floty na pełne morze i poradziła ambasadorowi przenieść stolicę z Konstantynopola.

Warto tu nadmienić, że prasa niemiecka, wobec przygnębionych dla niej wieści z Konstantynopola, pociesza teraz ludność, że los Konstantynopola nie rozstrzygnie się ani podczas obecnego bombardowania, ani też w Grecji, ale na polach Polski, Galicji, Francji i Belgii.

W rozmowie z korespondentem „Birz. Wied.“ Take Jonescu oświadczył, iż wzięcie Stambułu przez sojuszników będzie największym wypadkiem w dziejach obecnej wojny z punktu widzenia strategicznego, politycznego i moralnego. Wypadek ten wywrze ogromne wrażenie w całej Azji i wogóle na wszystkich krajach mahometańskich i będzie największym ciosem dla Niemiec. Wzięcie Stambułu da korzystne rezultaty nie tylko mocarstwom trójporzucenia, ale i Rumunii. Gdyby Młodoturcy — zdaniem Jonescu — mieli choć szczyptę zdrowego rozumu, to już przed dwoma tygodniami powinni byli zaproponować za-

warcie pokoju. Jeśli im się nie uda dotego doprowadzić, teraz, to będzie to końcem Turcji nie tylko w Europie, ale i w Małej Azji. Wzięcie Stambułu poprzedzi rewolucja i rzeź!

Następnie Take Jonescu opowiedział o następującym, bardzo ciekawym fakcie: — Kiedy Talaat-bej i Chalil-bej przybyli z początkiem wojny do Bukaresztu i wraz z przedstawicielem Bułgarii zaproponowali Rumunii traktat przeciw Rosji, powiedział im: — Nie wdajcie się w tę awanturę i nie ryzykujcie wojny z Rosją, ponieważ w końcu musicie przegrać, choćby Niemcy zwyciężyli. Rosja i Anglia będą istniały dalej, a gniew ich spowoduje następstwa groźne dla Turcji. Talaat odpowiedział: Jestem bezsilny wobec wojennego stronnictwa, na którego czele stoi Enwer; on ma ogromny wpływ i domaga się wojny.

W sobotę wieczorem jedno z poselstw neutralnych w Piotrogradzie otrzymało wiadomość, że ambasador niemiecki Wagenheim i austriacki hr. Palavicini ze wszystkimi urzędnikami poselstw wyjechali z Konstantynopola do Brussy. Tam także wywieziono archiwa poselstw.

Do sultana leader partii liberalnej tureckiej Sabah-Eddin telegrafował, że sultan powinien akcję floty sojuszniczej traktować jako oswobodzenie Turcji od jarzma niemieckiego i prosić sprzymierzeńców o pokój.

W Konstantynopolu wskutek obaw o bombardowanie wojska rozlokowano po domach prywatnych. Obroną stolicy kieruje Enwer-pasza. Do miasta w ostatnich dniach odstawiono 600 niemieckich oficerów, podoficerów i artylerzystów z fortów Dardanelskich.

Paryż 23 (8) (P. A. T.) Ministerstwo marynarki komunikuje, że dn. 22 (7) b. m. pancerniki francuskie „Suffren“, „Gaulois“, „Charlemagne“ i „Bouvet“, oraz angielskie „Agamemnon“ i „Lord Nelson“ wpłynęły do cieśniny Dardanelskiej. Podczas gdy statki angielskie bombardowały z dużej odległości forty, leżące w wąskiej części cieśniny, statki francuskie osłaniały je, ostrzeliwując baterie Dardanos, Suanwere, oraz ukryte baterie, które zmuszono do milczenia.

Forty Medzidje, Rumelja i Tobija na brzegu europejskim, oraz Hamidije i Tobija na azjatyckim, odpowiadały na ogień angielskich statków, lecz zostały również zburzone.

Londyn, 23 (8) (PAT.) Komunikat admiralicji: Działania wojenne w Dardanelach rozwijają się pomyślnie, dzięki sprzyjającej pogodzie.

W sobotę trzy największe statki angielskie rozpoczęły bombardowanie ogniem przetrutym fortów, leżące na południowym brzegu cieśniny, kierując ogień przez półwysep Gallipoli; w tym samym czasie inne angielskie i francuskie statki zaatakowały rozmaite fort i baterie z wewnętrznej strony cieśniny. Większa część statków, znajdujących się wewnątrz cieśniny, otrzymała uszkodzenia, lecz nie poważne. Zabitych niema.

W tym samym dniu cztery francuskie pancerniki wpłynęły do cieśniny, żeby osłonić wykonywane przez statki „Agamemnon“ i „Lord Nelson“ bombardowanie fortyfikacji cieśniny ogniem bezpośrednim. Statki francuskie zmusiły do milczenia baterie fortu Dardanos i zawiązały walkę z różnymi ukrytymi bateriami. Następnie „Agamemnon“ i „Lord Nelson“ posunęły się naprzód i rozpoczęły walkę ogniem bezpośrednim z fortami w cieśninach z odległości 12000 jardów (yard = 0,9 metra. — Red.) Forty Rumilje, Medzidje i Hamidje N. 1 po silnym bombardowaniu zmuszono do milczenia. Na obu fortach nastąpiły eksplozje. Fort Hamidje N. 2 od czasu poprzedniej, piątkowej eksplozji, nie odpowiadał.

W pancerniki „Agamemnon“ i „Lord Nelson“ trafiły po trzy pociski; wywołane przez nie uszkodzenia nie są poważne. Na pancerniku „Lord Nelson“ jest trzech lekko rannych.

W tym samym czasie „Dublin“ pilnował dalej przesmyku Boulair, przyczem w statek trafiły trzy razy pociski kalibru 4 cale. Aby wykryć położenie ukrytych baterii, nasze aeroplany morskie musiały latać bardzo nisko. W jeden z nich trafiło 28 kul, w drugi 8. Jeden lotnik ranny, lecz wrócił pomyślnie.

Wojna z Turcją.

SYTUACJA W CAROGRODZIE.

Bukareszt 23 (8) (P. A. T.) Urzędowa „Independence Romaine“ podaje ze źródeł wiarygodnych w Konstantynopolu, że obawiają się tam zaburzeń. Władz tureckie usunęły działa ustawione ku obronie miasta, aby na wypadek zbliżenia się sprzymierzeńców do miasta, mogło ono uchodzić za bezbronne i nie uległo bombardowaniu.

UBÓSTWO BOJOWE TURCJI.

Rzym 23 (8) (P. A. T.) Korespondent bukareszteński „Messagero“ dowiedział się z wiarygodnego źródła, że w Turcji daje odczuwać się brak materiałów bojowych. Dla wojsk tureckich, znajdujących się w Europie, niestarczy prowiantów, naboju i pocisków artyleryjskich. Ta okoliczność wyjaśnia stosunkowo słaby opór, stawiany przez Turków w cieśninach. Wydano rozkaz, zalecający oszczędzanie materiałów wojennych, żeby w ten sposób w pewnym stopniu zna-

leźć kompensatę wobec odmowy Rumunii co do przewozu transito materiałów wojennych z Austrii.

Przesilenie w Grecji.

Z Sofii donoszą: Według doniesień z Aten, bombardowanie Dardanelów wywołuje poważne różnice poglądów wśród kół rządzących Grecją. Licząc się z możliwością zajęcia Carogrodu bez udziału Grecji, Venizelos domaga się bezzwłocznego wystąpienia przeciw Turcji, zabezpieczwszy sobie tyły tymczasem porozumieniem z Bułgarią. Według zdania Venizelosa tylko przez wystąpienie we właściwej chwili po stronie trójporozumienia Grecja może zapewnić sobie nabytki terytorjalne w Azji Mniejszej. Mimo to król oświadczył się stanowczo przeciw wszelkim ustępstwom wobec Bułgarii. Mówią, że upór króla zmusił Venizelosa podać się do dymisji. Jak wiadomo, decyzję rady koronnej odroczone do następnego posiedzenia, kiedy będzie złożone sprawozdanie Dumanisa, świeżo mianowanego naczelnika sztabu armii o stanie floty i armii.

Z Aten donoszą, że po dwugodzinnej audjencji u króla Venizelos wręczył mu swą dymisję, poczem odczytał swoją deklarację w parlamencie. Dymisjonowanemu premierowi urzędowo imponującą manifestację. Sala drżała od oklasków i okrzyków na cześć Venizelosa. Obrady parlamentu odroczone. Ostatnie zdarzenia wywołały ogromne wrażenie w Atenach. Na ulicach tłumy manifestowały na rzecz ministra.

Według „Now. Wremia“ Zaimis, b. gubernatorowi Krety, któremu powierzono utworzenie gabinetu, nie podejmie się tej misji. Twierdzą, że nikt z osób politycznych nie przyjmie na siebie obowiązku utworzenia germanofilskiego gabinetu.

To samo pismo podaje, że w razie zerwania stosunków między Grecją a Turcją Austria i Niemcy wypowiedzą Grecji wojnę. Tak stawia sprawę poseł niemiecki w Atenach.

NOWY GABINET W GRECJI.

Ateny 23 (8) (P. A. T.) Król polecił byłemu ministrowi skarbu Gunarisowi utworzenie nowego gabinetu. Gunaris przyjął propozycję, ale z warunkiem, że izba będzie rozwiązana. Jutro Gunaris przedstawi królowi listę ministrów.

GRECJA A TRÓJPOROZUMIENIE.

Londyn 23 (8) (PAT.) Agencja Reutersa donosi, że pomimo różnicy zdań w greckiej radzie koronnej, rada przychyliła się do oświadczenia Venizelosa, że przyszedł czas, iż flota grecka wystąpić musi niezwłocznie razem z mocarstwami trójporozumienia. Grecy wyrażają wielkie zdziwienie z powodu sytuacji, jaka się wytworzyła a która stała się krytyczną, aczkolwiek przyznają, że położenie króla Konstantyna jest drażliwe dla przyczyn zrozumiałych. Zdanie jest ogólne, że Venizelos wkrótce powróci do władzy i wykona swój program.

REZERWIŚCI GRECCY W EGIPCIE.

Kair, 23 (8) (IPAT.) Konsul grecki otrzymał rozkaz poczynić odpowiednie kroki przygotowawcze, ponieważ możliwe jest powołanie pod broń 12.000 rezerwistów greckich, przebywających w Egipcie.

Ultimatum Bułgarii?

Z Sofii donoszą do „Now. Wr.“, jakoby Anglia i Francja postawiły ultimatum Bułgarii odnośnie do desantu w Dedeagaczu. Zwolennicy trójporozumienia ustępują, stambułowcy stoją po stronie Austrii i Niemiec. Położenie Bułgarii okazuje się bardzo trudne.

O wiadomości tej skądinąd niema potwierdzenia.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż 23 (8) (PAT.) Komunikat oficjalny wieczorny brzmi: Wielkie zamiecie śnieżne kilkakrotnie w ciągu dnia przeszkadzały wznowieniu operacji. Rano nieprzyjacieli usiłował odebrać część lasu, który zajęliśmy wczoraj na zachód od Perthes. Niemców odparliśmy. Następnie w kontrataku zdołaliśmy posunąć się w kierunku północno-wschodnim, zabierając jeńców. Posuwanie się to trwało dalej i przyspieszyło się popołudniu. W rejonie Perthes zajęliśmy przeszło 500 metrów okopów nieprzyjacielskich. Między Mesnil i Eau-Sejour oddaliśmy kilka metrów okopów wczoraj zajętych, ale zabraliśmy około 100 metrów okopów niemieckich. Na grzbiecie wyżyn ku północno-wschodowi od Mesnil w rejonie Saint Mihiel oraz lasu Apremont umocniliśmy się w okopach Niemców, gdzie znaleźliśmy znaczne zapasy. Niemcy pod lasem Le Pretre na północnym zachodzie od Pont a Mousson usiłowali pójść do ataku, jednak od razu ich powstrzymaliśmy. Posuwaliśmy się dalej w miejscowości na północ od Badonvillier i odparliśmy nieprzyjacielski kontratak w Alzacji na Reichackerkopf.

STRATY NIEMIECKIE.

Paryż 23 (8) (P. A. T.) Z badań jeńców pokazuje się, że obliczenia strat nieprzyjaciela, dokonane przez Francuzów na podstawie znalezionych trupów, są niższe od cyfr rzeczywistych. Tak np. jeden z pułków niemieckich w d. 3 (16) lutego stracił 700 w zabitych. W batalionie strzelców w walce d. 26 grudnia zabito lub raniono prawie wszystkich oficerów. Jeden z oddziałów sanitarnych w ciągu trzech tygodni przewoził dziennie 400 ciężko rannych. Jeńcy twierdzą, że każdej nieprzyjacielskiej baterji wolno ze wszystkich sześciu armat wypuszczać tylko 40 pocisków na dzień. W razie koniecznym, jeśli chodzi o wzmocnienie ognia, należy prosić o pozwolenie generała dywizyjnego.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Londyn, 23 (8) (PAT.) Admiralicja ogłasza, że nie uważa za możliwe zastosować do oficerów i załogi niemieckiej łodzi podwodnej „U 8“ traktowania z honorami, odpowiednimi ich wojkowej randze, gdyż jest więcej niż prawdopodobne, że łódź ta zatapiała nieuzbrojone statki i strzelała minami do statków, na których były osoby cywilne, poddani państw neutralnych i kobiety. Do stwierdzenia tego faktu potrzeba, naturalnie niezbitych dowodów i wyjaśnić ostatecznie kwestię można dopiero po skończeniu wojny. Temniemniej osoby, na których ciąży podobne oskarżenie, będą podlegały szczególniejszym ograniczeniom, oraz w traktowaniu ich nie będzie brane pod uwagę różnic rang. Będą trzymani pod strażą i osobno od innych jeńców.

Właściciele okrętów w Liverpool wyznaczili cztery nowe premie po 500 funtów szt. dla statków handlowych, które zatopią niemiecką łódź podwodną.

Wiadomości telegraficzne.

ANGLJA DLA ROSJI.

Londyn, 23 (8) (PAT.) Pierwszy oddział, złożony z 10 samochodów sanitarnych, ofiarowanych od Londynu armii rosyjskiej, skoro tylko nastąpi przegląd jego przez królową Aleksandrę, zostanie wysłany do Rosji.

POMOC FINANSOWA PAŃSTW

TRÓJPOROZUMIENIA.

Paryż, 23 (8) (PAT.) Projekt ustawodawczy o zaliczkach dla sprzymierzonych państw i przyjacielskich krajów określa ogólną sumę zaliczek na 1350 milionów franków. Z kwoty tej według słów „Le Temps“ wydano już 250 milionów dla Belgii, 185 milionów dla Serbii, 20 milionów dla Grecji i pół miliona dla Czarnogóry. Z pozostałych 895 milionów nowe pożyczki będą wydane Belgii i Serbii. Całą kwotę pożyczek na mocy decyzji konferencji trzech ministrów finansów, w równych częściach przyjęty na siebie Francja, Anglia i Rosja.

POŻAR NA PAROWCU.

Hawr 23 (8) (P. A. T.) Parowiec „La Turenne“ przybył tutaj o godz. 4 pop. Kapitan donosi, że w d. 21 (6), zauważywszy pożar na okęcie, zażądał pomocy telegrafem bez drutu. Kilka okrętów odpowiedziało. Przybyły najprzód parowiec „Rotterdam“ zgodził się towarzyszyć parowcowi „La Turenne“. Kapitan podziękował innym parowcom, gdyż pomoc ich była już zbyt liczna. Pożar ugaszono d. 22 (7). Następnie do parowca zbliżyły się dwa korałowiki i konwojowały go, dopóki nie wyjaśniło się, że niebezpieczeństwo ostatecznie minęło. W raporcie kapitana zwraca się uwagę na bohaterskie zachowanie się załogi, oraz na przytomność umysłu i zimną krew wśród pasażerów.

Piotrogród 23 (8) (PAT.) Najwyżej rozkazano wykluczyć z poddaństwa rosyjskiego i zakazać na przyszłość pobytu w granicach Rosji ks. Wiktorowi Potrzebskiemu, b. wikaremu rzymsko-katolickiej parafii Koło w gub. kaliskiej.

JAPONJA A CHINY.

„Times“ donosi telegraficznie z Pekinu, że rząd chiński zawiadomił Japończyków o swej gotowości wydzierżawić Port Artura na 99 lat.

W Anglii dla Polski.

Do „Birż. Wied.“ telegrafują z Ipswich dn. 5 b. m., co następuje:

„Wezwanie Henryka Sienkiewicza o udzielenie pomocy Polsce wywołało silny oddźwięk w całej Anglii. W Ipswich odbył się imponujący wiec, zorganizowany przez komitet: „Wielko-Brytania — Polsce“.

„Przewodniczył zebraniu lord-mer. Na początku wieczoru zebrano 100 funtów. Postanowiono w nadchodzący wtorek urządzić zbiórkę na rzecz Polski.“

Przypominamy,
że prenumeratę „Słowa Polskiego“
rozpoczynać można każdego dnia, nie
tylko w pierwszym dniu miesiąca.

Prawa wojny.

Niechrześcijańska, dzika dusza niemiecka, w całym swoim bezwstydyście stanęła w krwi i pamiłkach przed oczami wojującej ludzkości, gwałcąc cynicznie nawet podpisane przez siebie prawa wojny. Wogóle Niemcy nauczyli Europę, jak należy się zapatrywać na osławioną „deutsche Treue“ i niemiecki podpis. Dokumenty podpisane przez Niemców w oczach ich samych nie są niczem innym, jak tylko „świsłkami papieru“.

Zaraz w początkach wojny mieliśmy sposobność podziwiać dziwną nieogledność, z jaką, według doniesień niemieckich agencji, wszyscy zaczęli łamać prawa międzynarodowe. W rzeczywistości, jak już powszechnie wiadomo, prawa te łamali przede wszystkim i bez najmniejszych skrupułów Niemcy, gwałcąc neutralność Belgii i mordując ludność na tych terytorjach, gdzie znajdowały się ich wojska. Przyczyną represji miały być okrutne podobno czyny wolnych strzelców w Belgii i we Francji i partyzantów w Polsce. W rzeczywistości niewiadomo nic pewnego o działalności tych wolnych strzelców i partyzantów, niemniej zasługują na uwagę prawa wojenne, jakie 18 października 1907 r. podpisały w Hadze wszystkie mocarstwa, a między nimi i Niemcy.

Otóż drugi artykuł konwencji haskiej brzmi:

Jeżeli ludność niezajętego jeszcze terytorium przy zbliżaniu się nieprzyjaciela chwyci żywiołowo za broń w celu zwalczania wojsk najeźdźcy, nie mając czasu na zorganizowanie się w myśl artykułu pierwszego, będzie uważana za stronę wojującą, o ile nosi broń otwarcie i szanuje prawa i zwyczaje wojny.

Artykuł 3. Siły zbrojne stron wojujących mogą się składać z kombatanów i nie-kombatanów. Na wypadek wzięcia do niewoli i jedni i drudzy mają prawo być traktowani jako jeńcy wojenni.

Artykuł 4. Jeńcy wojenni są w mocy rządu nieprzyjacielskiego, lecz nie poszczególnych jednostek lub oddziałów, które ich wzięły do niewoli. Mają być traktowani po ludzku.

Wszystko, co stanowi ich osobistą własność, wyjąwszy broń, konie i papiery wojskowe, ma pozostać w ich posiadaniu.

Artykuł 22. Strony wojujące nie mają nieograniczonego prawa co się tyczy wyboru środków szkolenia nieprzyjacielowi.

Artykuł 23. Poza przepisami, ustanowionymi przez specjalne konwencje, zakazane jest:

- a) Używać trucizny, lub broni zatrutej.
- b) Zabijać lub ranić za pomocą zdrady osób należących do narodu lub armii nieprzyjacielskiej.
- c) Zabijać lub ranić nieprzyjaciela, który, złożywszy broń, albo nie mając już możliwości obrony, znalazł się na łasce i niełasce.
- d) Ogłaszać, iż się nie daje pardonu.
- e) Używać broni, pocisków lub materiałów powodujących zbyt ciężkie cierpienia.
- f) Nadużywać flagi parlamentarskiej, barw narodowych, odznak wojskowych i munduru nieprzyjacielskiego, taksamo jak i odznak konwencji genewskiej.
- g) Niszczyć lub konfiskować własność nieprzyjaciela, wyjąwszy wypadki, w których to zniszczenie i konfiskata są podyktowane stanowczo przez konieczność wojenną.
- h) Ogłaszać za wygasłe, zawieszone lub pozabawione znaczenia prawa narodu przeciwnej strony.

Jest też zakazane stronie wojującej zmuszać członków nieprzyjacielskiej narodowości do brania udziału w operacjach wojennych skierowanych przeciw ich krajowi nawet wówczas, kiedyby oni przed wybuchem wojny byli w służbie tejże strony wojującej.

Art. 25. Nie wolno atakować lub bombardować w żaden sposób wsi, miast, miejscowości zamieszkałych lub budynków, które nie są bronione.

Art. 27. Podczas oblężenia i bombardowania powinno się przedsięwziąć wszystkie środki potrzebne do oszczędzenia, o ile to jest możliwe, budynków poświęconych nabożeństwu, sztuce, nauce i dobroczynności, monumentów historycznych, szpitali i schronisk chorych i rannych pod warunkiem, iż nie będzie się ich używało do celów wojennych.

Obowiązkiem obleganych jest oznaczyć te budynki przez widoczne szczególne znaki, które oblegający ma uwzględnić.

Oto są prawa, do których przestrzegania zobowiązały się mocarstwa europejskie honorem i podpisanymi swych przedstawicielami. Rozstrzelując wieżę katedry w Reims Niemcy rozstrzelują swój własny honor. Ale oni o to nie dbają.

Barbarzyństwo niemieckie.

Pod tym tytułem ukazał się we Francji świstek ulotny, nadzwyczaj zajmujący i zasługujący na uwagę. Na pierwszej stronie przytoczona jest odezwa wybitnych Niemców ze świata naukowego, literackiego i artystycznego, opatrzona podpisaniami ludzi tej miary, co Defregger, Dehmelt, Fulda, Haackel, Hauptmann, Klinger, Lamprecht, Liebermann i t. d., a stwierdzająca, iż Niemcy prowadzą wojnę w ludzki sposób, jako naród cywilizowany, za co podpisani ręczą swymi nazwiskami i honorem. Dalej znajduje się wyciąg z Konwencji hagskiej z 18 X 1907 r. podpisany przez przedstawicieli Niemiec. Zaś jeszcze dalej przytoco-

ne są urywki z pamiętników żołnierzy i oficerów niemieckich, wziętych do niewoli lub zabitych, ilustrowane fotograficznymi zdjęciami manuskryptów, które w każdej chwili są do dyspozycji we francuskim ministerstwie wojny. To, co sami Niemcy o sobie piszą, jest wymowne.

— Dorf durch die 11 Pioniere zerstört. 3 Frauen an der Bäumen erhängt — pisze pod datą Lengevillen 24 sierpnia 1914 r. żołnierz niemiecki.

— W nocy zasłyszane niesłychane rzeczy — pisze drugi pod datą Cirey 24 sierpnia — Plądrowano sklepy, kradziono pieniądze, gwałcono. Einfach haars- traubend!...

A oto znowu pod datą: Dinant 25 sierpnia:

— Belgowie strzelali w Dinant z domów do naszego pułku. Zastrzelono wszystko, co się pokazało, względnie wypadło z okien, bez względu na to czy kobieta, czy mężczyzna. Trupy leżały na wysokości metra na ulicy...

Oficer 178 pułku piechoty z 12 korpusu armii saskiej pisze:

— Przepiękna wieś Gue d'Hossus spłonęła zupełnie niewinnie. Jeden cyklista upadł, przyczem karabin jego wypadł — oczywiście strzelano do niego. Mężką ludność poprostu rzucono w ogień. Prawdopodobnie takie paskudztwa już się nie powtórzą. W Lepes zastrzelono około 200 ludzi. Tam trzeba było dać nauczkę a że i niewinni ucierpieli, tego się uniknąć nie dało. Mimo to wymagane byłoby badanie niewinnych, aby raz koniec położyć temu rozstrzeliwaniu ludzi bez żadnej różnicy...

Bajeczne jest wyznanie jednego żołnierza, człowieka, zdaje się, nie bez wykształcenia. Dla ścisłości przytoczymy je w oryginale, w całej jego lakonicznej prostocie:

— Anscheinend Ruhetag. Fassen aller Lebensmittel, Brot, Marmelade, Wein, Zigarren. Schlachten Gänse, Hühner; spiele Klavier, plündere feste...

Pewien żołnierz zaznacza nie bez gorczy:

— Tak zniszczyliśmy osiem domów wraz z mieszkańcami. W jednym domu zakuliśmy dwóch mężczyzn z ich żonami i osiemnastoletnie dziewczę. Dziewczęcia było mi żal, bo miało tak niewinne oczy, ale z podnieconym tłumem nie można sobie poradzić. W takich razach to już nie są ludzie, lecz zwierzęta. Jesteśmy teraz w drodze do Sedanu.

— Niestety, dyscyplina coraz bardziej się rozluźnia. Wódka, wino i rabunki są na porządku dziennym — zapisuje w swym notesie oficer.

— 25 porcji kawy. O 7.15 g. wymarsz znowu w celu obsadzenia mostu. O godzinie 10 wymarsz do Orchies, przysięliśmy tam o 3.30. Przeszukiwanie domów. Aresztowanie całej ludności cywilnej. Jedną kobietę zastrzelono, ponieważ na wołanie „Halt!“ nie stanęła, lecz chciała uciekać, poczem spalono całą miejscowość. O godzinie siódmej wymarsz z płonącej wsi.

— Wstaliśmy o 5 g. rano. Gwałtowna walka w lesie. Artyleria bierze udział w boju. Rozkaz wystrzeliwania, z wyjątkiem rannych, wszystkich Francuzów, nawet gdyby składali broń, ponieważ dopuścili nas na bardzo bliską odległość i zaskoczyli nas bardzo gwałtownym ogniem.

Te są mimowolne zeznania żołnierzy niemieckich, zanotowane przez nich samych w notesach. Składają się one istotnie na bardzo kulturalny obraz prowadzenia wojny przez Niemców — palenie wsi, łepienie spokojnej ludności, gwałty, rozbestwienie, mordowanie kobiet i dziewcząt — duszy niemieckiej to się uśmiecha...

„Spiele Klavier, plündere feste“... — oto najbardziej charakterystyczna formuła duszy niemieckiej, duszy sentymentalnego a okrutnego rozbójnika.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Środa, 10 marca. Rz.-kat.: Dziś: 40 męczenników. Jutro: Konstantyna. — Gr.-kat.: Dziś: 25. Tarasyja arch. Jutro: 26. Porfiryja. — Słowiański: Dziś: Bożesława. Jutro: Ludosława. — Wschód słońca o g. 6 m. 51 rano, zachód o g. 6 m. 19 popołudniu (czas ratuszowy). Długość dnia 11 godzin 28 minut.

— Zagranica dla Polski. Na ręce prezesa komitetu obywatelskiego miasta Warszawy ks. Zdzisława Lubomirskiego nadeszła wczoraj depeza od Henryka Sienkiewicza, że utworzony w Szwajcarii komitet pomocy dla Polski wysłał jednocześnie z pierwszych przetrzymanych ofiar 100.000 franków dla ofiar wojny.

— W szkole języków żyjących objął kurs jęz. włoskiego lektor dr. Kazimierz Koniński, nowy kurs języka angielskiego zaś p. Orest Żerebko, bachelor of arts uniwersytetu w Manitoba, wreszcie kursy jęz. hiszpańskiego i portugalskiego zapowiedział dr. Adam Fischer.

— Z ruchu wydawniczego. Z dniem 1 marca zaczęło wychodzić we Lwowie dziennik rosyjski „Lwowski Wiestnik“. Nowy dziennik będzie organem urzędowym. Na czele redakcji stanął kornet p. Suchotin, obecnie cenzor wojenny. P. Suchotin pracował już w dziennikarstwie jako redaktor jednego z dzienników urzędowych w Rosji. Lokal redakcji i administracji mieści się w gmachu namiesnictwa.

— † Wanda Zaleska. Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła wczoraj w 59 roku życia ś. p. Wanda Zaleska, żona radcy dworu i krajowego inspektora szkół p. Mieczysława Zaleskiego. Bolesny cios, dotykający zasłużonego pedagoga wywołał szczere współczucie i żal w szerokich kołach naszego miasta, w których ś. p. Zaleska otaczała część powszechną. Zdobły jej tę część niezwykle zalety umysłu i przodobre serce, które umiało współczuć z niedolą, umiało nieść pomoc cichą a serdeczną, z prawdziwie chrześcijańską miłością. I dużo serdecznej, wdzięcznej pamięci towarzyszyć będzie jej trumnie.

Ś. p. Zaleska osierociła córkę, p. Helenę, zamężną za profesorem politechniki p. Matakieviczem, i trzech synów: Mieczysława sekretarza ministerjalnego, Józefa urzędnika Biblioteki im. Ossolińskich i Tadeusza, słuchacza praw.

Pogrzeb ś. p. Zaleskiej odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 3 popoł. z domu pod l. 10 przy ul. Ossolińskich na cmentarz Łyczakowski.

— Tłusta kradzież. Na ul. Nowej w Zamarstynowie nr. 684 skradziono niejakiemu Poworożnikowi z wozu, stojącego pod szopą, 40 pudów słoniny wart. 600 rubli. Wytropienie złodziei oddano agentowi Michałowi, który już raz wytropił specjalistów od słoniny, ale znalazł u nich tylko skwarki.

— Domowa złodziejka. Zofia Tepper doniosła policji, że matce jej Amalii Blas, zam. przy ul. Mochackiego l. 26, skradziono z szuflady 156 rubli. Jak przypuszcza donosząca, pieniądze te wpłynęły do kieszeni jakiegoś domowego złodzieja.

— Za jednym zachodem. Anna Zgórska, dozorczyń domu l. 8a ul. Gliniańska, doniosła policji, że wczoraj splądrowano w tej kamienicy dwa opuszczone mieszkania. Co skradziono, donosząca nie wie.

†

WANDA MIECZYSŁAWOWA SARYUSZ

ZALESKA

Żona radcy dworu i krajowego inspektora szkół po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9 marca 1915 r., przeżywszy lat 59.

W głębokim żalu pozostali mąż z dziećmi, zięciem i wnukami zapraszają na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w czwartek dnia 11 marca b. r. o godz. 3 popołudniu (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Ossolińskich l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

1,180,000.000 rb. strat w Królestwie. W Centralnym Komitecie Obywatelskim opracowano dane liczbowe, dotyczące strat bezpośrednich i pośrednich, jakie poniosło Królestwo Polskie we wszystkich dziedzinach naszego życia, wskutek działań wojennych. Straty te w dniu 1 stycznia b. r., t. j. po pięciu miesiącach wojny, wynosiły 1,180,000.000 rubli.

Zgaszenie światła w Warszawie. W ubiegły piątek o godz. 9 min. 15 wieczorem w całym mieście pogaszono wszystkie latarnie. Równocześnie niemal zasłonięto okna wystawowe i frontowe, a miasto poogrążyło się w mroku. Ulice wkrótce opustoszały i przechodnie podążyli do domów. Opustoszały również kawiarnie i restauracje. Publiczność, wracając do domów, spoglądała ku niebu, czy szlakiem chmur nie sunie groźny ptak, niosący śmierć i zniszczenie.

Wyiskrzono niebo jednak do północy nie budziło trwogi dzięki czemu wracano spokojnie, a wkrótce oswojono się z sytuacją i na ulicach rozbrzmiewały na temat ciemności dowcipy... Niespodziewanie prawdziwą miała publiczność, zapełniająca teatry, wśród której przeważały panie, z natury już trwożliwsze. Obawę potęgował zwłaszcza brak do- rożek, o które licytowano się zawzięcie.

O grunty po Niemcach. W Młocinach pod Warszawą odbyła się przedwstępna narada w sprawie gruntów pozostałych po kolonistach niemieckich, wysiedlonych w znacznej liczbie z Młocin i pobliskiej gminy Chrzastków. Zebrani zwrócili uwagę na niewłaściwość pozostawienia tych gruntów odłogiem podczas nadchodzącej wiosny wobec biedy ogólnej i braku pracy. Postanowiono przeto zwołać w tej sprawie walne zebranie gminne, by na nim uchwalić, że grunty te, pozostające pod opieką wójty, winny być oddane przez licytację w dzierżawę. Oplatę za dzierżawę odda się potem właścicielom. W razie braku dzierżawców na miejscu, grunty mają być oddane bezdomnym rolnikom na rok bieżący, którzy się tam osiedlą i będą uprawiali rolę.

Wieści z Kalisza. Gazety żargonowe donoszą, że onegdaj przybył do Warszawy p. Kohn, który wyjechał z Kalisza przed 10 dniami. Opowiada on, co następuje:

Niemcy starają się obecnie przywrócić normalny tryb życia w mieście. Z polecenia komendanta uruchomiono gazownię i elektrownię. „Landratem“ Kalisza i okolic jest Johann Zibel. Sprowadzono nau-

czyteli z Prus, którzy wykładają w szkołach. Ludność, zbiegła po okrucieństwach Preuskera, zaczyna obecnie powracać. Liczba jej wynosi 20.000 (przed wojną 60.000). Przyjechało sporo Polaków z Poznańskiego. Przybyli kupcy niemieccy germanizują wszystko, zagarnawszy niemal cały handel. Liczne tam fabryki koronek i haftów są nieczynne. W innych fabrykach również nie pracują. Wyjątek stanowi fabryka obcasów drewnianych w której pracują Niemcy na własny rachunek, gdyż właściciel zbiegł zaraz po wybuchu wojny. W mieście pozostali przeważnie biedacy. Żydów ubogich wspiera gmina żydowska z Wrocławia, która założyła w Kaliszu kuchnię bezpłatną i wydaje wsparcia pieniężne. Z Kalisza wolno wyjeżdżać tylko do Prus. Nawet w stronę Łodzi nikogo nie puszczają. Natomiast z Łodzi przyjeżdżają często kupcy z różnymi towarami, mając na to „glejty” władz niemieckich. Pod Kaliszem i w okolicy, oraz wzdłuż całej rzeki Warty, Niemcy porobili silne ufortyfikowania, do których posługują się jedynie niemieckimi robotnikami, sprowadzonymi z Prus. Włościan polskich nie dopuszczają do tych robót. W Kaliszu przebywa mnóstwo oficerów, przybywających z pozycji na odpoczynek. Przepędzają oni wyłącznie kabarety i restauracje po całych nocach. Z Berlina sprowadzają mnóstwo trunków. W Kaliszu są też dwa cukiernie niemieckie. Niemcy założyli kilka kinematografów, mających duże powodzenie. Miejscowa ludność jednak pozbawiona jest źródła zarobku.

• Komendant Kowna wydał rozporządzenie, zakazujące rozmawiać w telefonie w języku niezrozumiałym.

• Polskie Biuro informacyjno-prasowe. W sprawach, związanych z możliwością zrealizowania Polskiego Biura informacyjno-prasowego w Piotrogradzie, odbyło się w lokalu redakcji „Głosu Polskiego” zebranie, na którym udział w obradach przyjmowali ppł. poseł Ludomir Dymśa, poseł Jan Harusewicz, b. poseł Bolesław Jałowiecki; Aleksander Więkowski, inżynier Brzeziński, Seweryn Wachowski, Franciszek Olszewski, prof. Leon Petrażycki, Bolesław Grodzicki, Jerzy Reckmann; redakcję „Głosu Polskiego” reprezentowali: wydawca Henryk Lewestam, redaktor Remigiusz Kwiatkowski i sekretarz redakcji Edward Bartkiewicz.

Wyniki zebrania doprowadziły do wysadzenia komisji, która ma ostatecznie wypracować plan organizacji i po zaakceptowaniu go przez grono osób, zainteresowanych stworzeniem instytucji, rozpocząć dalszą działalność.

• Rosyjski minister rolnictwa, świeżo mianowany, ks. Szachowski, objął już urzędowanie.

• Jęńcy tureccy. Pomiędzy jęńcami tureckimi, pojmanymi przez Rosjan do niewoli na froncie kaukaskim stwierdzono choroby epidemiczne. Wskutek tego władze wydały odpowiednie zarządzenia w celu ograniczenia chorób i postanowiły całkowicie izolować jęńców tureckich.

• Katastrofa Zeppelina. W okolicy Thionville w Belgii podczas spadania popsuł się i zniszczył jeden z najpopularniejszych zeppelinów niemieckich, który niedawno brał udział w ataku powietrznym na Calais.

• Jęńcy w Niemczech. Dzienniki niemieckie podają, że przy robotach około rządowych błot w Hanowerze i Prusach Wschodnich będzie użytych 20.000 jęńców, którzy grabić będą 25.000 hektarów.

• Ujęcie lotnika. Pismo grodzieńskie „Nasze Utro” donosi, że niemiecki „Taube” znowu krążył nad tym miastem i rzucił bombę, która nie spowodowała szkód. Na ten raz jednak lotnikowi niemieckiemu nie poszczęściło się, aparat jego bowiem został stracony i wraz z lotnikiem, dostał się do niewoli.

• W Sofii komendant miasta zabronił urządzać wszelkich przedstawień, koncertów, zebrań i t. d.

ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ.

Odechodzą ze Lwowa:

Do Bródów pociąg pośp. nr. 5 o godz. 5.50 pop., osobowy nr. 23 o g. 8.00 rano.

Do Włodczysk: nr. 25 — o g. 10.45 wiecz.

Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano.

Do Halicza nr. 307 o g. 8.33 rano.

Do Sambora nr. 27 o godz. 12 w nocy.

Do Sadowej Wiszni: nr. 501 o g. 12.33 w nocy.

Do Kamionki Strumiłowej: nr. 35/705 o g. 8.58 (tylko w dni nieparzyste).

Do Strypa nr. 481 o g. 11.13 w nocy.

Do Jaworowa nr. 705 o g. 9.30 rano.

Do Lwowa przychodzą:

Z Bródów pociąg pośp. nr. 6 o g. 1.25 rano i osobowy o g. 10.10 w nocy.

Z Włodczysk: nr. 26 o g. 7.40 wiecz.

Z Rawy Ruskiej: nr. 418 o g. 3.31 popoł.

Z Halicza i Chodorowa: nr. 312 o g. 10.36 rano.

Z Sambora nr. 28 o godz. 2.53 popoł.

Wśród huku armat.

Wspomnienia aktorki z Kalisza.

(Dokończenie.)

Deszcz padał coraz to gęstszy, w mieście ciemno, na Rynku stała masa furmanek, zaczęliśmy szukać jakiegoś schronienia, lecz nigdzie nie chciano nam otworzyć.

W Kłodawie była już policja, żądano od nas legitymacji, aresztowano nas prawie i zaprowadzono do urzędu... dobrze, że mieliśmy wszyscy paszporty, bo orzekał nie wzięto nas za szpiegów...

• Szczęściem pomiędzy strażnikami, znalazł się jeden z Kalisza i poznał w nas artystów kaliskiego letniego teatru, to nam najbardziej pomogło. Zrewidowano nam paszporty, to się równało pozwoleniu na dalszy przejazd.

Ten sam pocziwy strażnik uproszony przeze mnie, poszedł z nami do jakiegoś piwiarni i prosto zmusił właścicieli tego przybytku do przyjęcia nas na parę godzin.

Deszcz padał ulewny, byliśmy przemoknięci i skostniałi, a w dodatku głodni, gdyż żywił się tylko herbata i suchym chlebem. Dano nam brudną ciemną izbę, która jednak wydała nam się wspaniałym salonem. Za trochę wody gorącej, potrzebnej do zaparzenia herbaty, kazano nam zapłacić 30 kop., wyklinając, że to noc i niepotrzebna subiekcja... W norze tej niegościnniej, posiedzieliśmy do 8 rano i znowu w drogę.

Na parę wiorst od Kłodawy ujrzelśmy pierwszy podjazd rosyjski... złożony z 18 osób. Byli to kozacy z oficerem na czele... Serca w nas zamrły ze wzruszenia, ale i ze strachu... A może to przebrani Niemcy... wszak się to często praktykuje... pomyślałam z niewysłowionym przerażeniem!... Przetoczył jeden kozak z dzidą, zatrzymał nas i zaczął wypytwać skąd i gdzie jedziemy, wkrótce nadjechał cały podjazd z oficerem na czele, który zapytał nas bardzo uprzejmie, jak daleko są Niemcy, czyśmy ich gdzie nie spotkali... pytał również o wypadki w Kaliszu.

W krótkich słowach opowiedziałam najważniejsze fakty i dodałam, że obecnie Niemcy palą Konin. Oficer pożegnał nas życzeniem szczęśliwej podróży, mówiąc, że już dalsza droga nasza jest bezpieczna, tylko zachęcał do pośpiechu, bo z Kutna do Warszawy odchodzi już tylko jeden pociąg dziennie. Następnie zwrócił się do kozaków: „No pojedziemy dzieci pod Konin, zobaczycie co robią germani...” „Pojedziemy batiuszka”, odpowiedzieli chórem i pomknęli cwałem.

Dażyliśmy dalej, niestety jednak, o jakimkolwiek pośpiechu nie mogło być mowy... Nasza szkapina przemęczona okrutnie, wlokła wózek nasz z trudem... chodziliśmy tylko o to, aby nie ustała zupełnie...

O 12 w południe zajechaliśmy do Krośniewic. Panował tam również gwar i ruch niezwykły... Samochody, wozy, dorożki, karety, wszystko stało razem, wtłoczone w niewielką przestrzeń, sprawiając wrażenie jakiegoś niezwykłego obozu...

Zajechaliśmy do gospody pp. Bogdańskich, gdzie nas mniej, jak mile przyjęto... Byliśmy pokryci błotem i pyłem... prawie obdarci... niewzбудziliśmy widocznie zaufania... Kazano nam płacić z „góry” po 2 kop. za szklankę gorącej wody a słysząc utyskiwania na biedę patrzano na nas z obawą i niechęcią. Pp. Bogdańscy byli zajęci układaniem w kosze sreber i platynów, oraz drogich win i likierów z piwnic.

Po krótkim postoju w Krośniewicach pośpieszyliśmy wyruszyć dalej... W Kościelsku zaczęli nas patrol rosyjski, powiedzieliśmy, że uciekamy z Kalisza... pozwolono nam jechać spokojnie dalej.

O godzinie 4 popołudniu znaleźliśmy się w Kutnie... Tu zastaliśmy już oddziały wojsk, artylerię oraz cały obóz. Zajechaliśmy prosto przed stacją. Na dworzec nie puszczono, trzeba było czekać na schodach do 6, to jest do odejścia pociągu. Obliczyliśmy nasze kapitały i okazało się, że na szczęście, wystarczą one na kupno biletów do Warszawy, ale, że po przybyciu tam, zostanie nam 18 kop. Mniejsza o to, co i jak będzie dalej... byle już tylko stanąć na miejscu, zakończyć tę okrutną tułaczkę...

Kasjer kolejowy odesłał nas do naczelnika warszawskiego, był on jednak nieobecny tego dnia w Kutnie, kazano nam udać się do naczelnika żandarmów... Szósta się zbliżała... a miał to być ostatni pociąg do Warszawy?... Nareszcie udało nam się zdobyć bilety, ukochane, wymarzone... drogocenne!...

Na stacji przybywały tłumy, zajeżdżały w gorączkowym pośpiechu karety, bryczki, wozy przepełnione ludźmi, bagażami uciekających od strony Płocka okolicznych mieszkańców, zwożących do Kutna cały swój ruchomy dobytek i pragnących przewieźć go do Warszawy...

Można sobie wyobrazić co się działo na peronie, a następnie w pociągu... Tłok nie do opisanego, zgłęb niebywały, krzyki mdlejących kobiet, płacz dzieci, przekleństwa mężczyzn, nawoływania konduktorów...

Brakowało w dodatku powietrza, bo nie pozwolono otwierać okien, hano się strzałów niemieckich. Ostatni ten etap naszej z Kalisza ucieczki, trwał 9 godzin. Po 3 rano stanęliśmy u celu... w Warszawie!

Na stacji ruch olbrzymi, przywieziono podobno jęńców austriackich, czy też niemieckich...

Ułożyliśmy nasze obłoczone tobołki w kąciku poczekalni 3 klasy i mieliśmy obmyślać, co robić dalej...

wobec doszczętnego braku pieniędzy. Byliśmy jednak, tak oszołomieni, tak wytraceni z równowagi i tak pozbawieni możliwości logicznego myślenia, że o żadnym postanowieniu, o żadnej z naszej strony „inicjatywie”, nie mogło być mowy!...

Gromadka nasza zwróciła widocznie uwagę jednego pana, który podszedł do nas przedstawiając się. Był to pan Baraniecki, zaczął się nas pytać, skąd jesteśmy, a słysząc od nas żeśmy zbiegli z Kalisza, powiedział, że należy do Komitetu Obywatelskiego. Wypytywał się czy nie mamy rodziny w Warszawie?... Okazało się, że każde z nas, było z innych okolic kraju: z kieleckiego, z Wielunia, z Częstochowy, w Warszawie nie mieliśmy nikogo ze swoich...

Słyszając to, pan Baraniecki, dał nam adres jakiegoś hotelu na Nowogrodzkiej ulicy, tam mieliśmy się przespać, a rano on po nas przyjdzie i zaprowadzi do Doliny Szwajcarskiej, jako do chwilowego schroniska bezdomnych, takich jak my biedaków!... Jakoż istotnie opiekun nasz zaprowadził nas tam, na Nowogrodzką, dano nam parę pokoiów, wody do umycia, herbaty, chleba...

Towarzysze moi planowali co uczynią dalej... co będzie jutro, ja byłam wprost osłupiała, niezdolna do jakiegokolwiek działania, a co gorsza wpadłam w stan „beźmyślności”... Pamięć uleciała, w głowie mej powstał chaos... zamęt... Na szczęście było to tylko nerwowe, nie doszło do istotnego obłędu a tego obawiałam się strasznie.

Nazajutrz o 11 rano przyszedł po nas, nasz opiekun i powędrowaliśmy do Doliny Szwajcarskiej... Przedstawiała ona widok okrutny. Piękną obszerną salę, w której rozbrzmiewały zwykle dźwięki muzyki, gdzie roily się wytworne, rozbawione tłumy — napelniali dnia tego całe rzesze, najnieszczęśliwszych, bo bezdomnych biedaków...

Był to rodzaj obozowiska, koczowiska, przeladowanego olbrzymią ilością tobołów i tobołków należących do nieszczęsnych zbiegów z podmiejskich i dalszych okolic Warszawy.

Ulokowano nas w jakimś kąciku i kazano czekać rozporządzeń Komitetu Obywatelskiego. Znalazło się sporo znajomych z Kalisza, wcześniej już zbiegłych, otoczono nas, rozpytujac ciekawie, co się też dzieje teraz w nieszczęsnym mieście...

„A ten dom na Wrocławskiej, w którym mieszkałam?... „Spalony niestety”... „A ta kamienica na Rynku?”... „W zgłiszczach i gruzach!”... Objaśniałam... bo cóż innego odpowiedzieć im mogłam!...

Po parogodzinnej wyczekiwaniu dowiedziałam się o decyzji Komitetu Obywatelskiego... Oznajmiono mi, że jako nie będącej mieszkanką Kalisza, a tylko zaskoczonych tam przez wojnę, nie przysługuje mi żadna pomoc od Komitetu i nie mam do niej żadnego prawa... Musiałam zatem opuścić czempredzej Dolinę... Dano mi kartkę, którą schowałam na pamiątkę mej krótkiej i niefortunnej tam gościny!...

Znalazłam się w Alejach Ujazdowskich, bezdomna, bezradna, bezsilna... Usiadłam na ławce, rozglądając się błędnie dookoła siebie.

Dzień był jasny, pogodny. Widziałam jak przez mgłę ruch uliczny, a był on ożywiony, jak zwykle. Całą siłę woli wyteżyłam, aby opanować pamięć, wydrzeć jej jakieś nazwiska — adresy... coś z przeszłości tak niedawnej, lecz mrok był nieubłagany...

Kalisz groził swych tragicznych losów, które dzieliłam z nim przez sześć długich jak wieczność tygodni, zaciemnił mi świat, zamroził mi umysł i wspomnienia!...

I oto w tej ciężkiej chwili bezsilności, uczułam gorące obfite łzy, płynące mi po twarzy... Zdawało się, że źródło ich jest nieprzebrane... Sądze, że łzy te, mnie zbawiły i pozwoliły fizycznemu memu ustrojowi odzyskać względną równowagę.

W każdym razie uczułam, że żyję, że cierpię, a to już było bardzo wiele... Podniosłam się z ławki i już przytomniejsza szłam prosto przed siebie w stronę placu św. Aleksandra, a następnie dalej Nowym Światem. Warszawa, urocze miasto nasze, przyciągało mnie do siebie, otwierało mi swe piękne, troskliwe ramiona, budząc we mnie promyki jakiegoś otuchy... jakiegoś nadziei...

Idąc tak wolna, kierując się instynktem i budząc się pamięcią, minęłam parę ulic i znalazłam się wkrótce przed bramą dobrze mi znanego domu, a po chwili dzwoniłam do mieszkania mej serdecznej znajomej. Serce mi bilo gwałtownie... A nuż jej niema... a nuż się coś zmieniło!... Otworzono mi szybko, a pani N. N. przywitała mnie jaknajżyczliwiej. Opowiedziałam, jak mogłam, okrutne moje dzieje... Zanim dokończyłam opowiadania, byłam już zaproszona do pozostania u niej: „Jesteś tu u siebie, rozgość się i wypoczywaj”.

Skołotana straszna życiowa burza, dobiłam do cichej przystani, a otoczona staraniem i opieką, odzyskałam wkrótce równowagę ducha i moralną zdrowotność...

Tragedia kaliska, z epilogiem ucieczki mojej, wyrzyła się niezatartymi zgłoskami w mem sercu i myślach. Spotęowała ona pragnienie strasznego ogólnego odwetu, gigantycznego zadośćuczynienia, za męczeństwo nieszczęsnego miasta i za tyle innych męczarni, zadawanych krajowi naszemu od początku wojny, przez dzikie hordy krzyżackie!...

Zofia Hartmanowa.